

Andrzej Siemieniewski

III niedziela Adwentu, Znaki chrztu świętego

Wrocławski Przegląd Teologiczny 13/1, 276-278

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tak było, to nie jest legenda czy bajka. Za tym Janem, kuzynem drugiego stopnia, wejdzie Jezus ok. 30 lat później w życie publiczne. Opatrzność Boża? Tajemnica wiary! A Jan zostanie swojej roli proroka wierny aż do męczeńskiej śmierci spowodowanej przez Heroda. To Salome chciała jego głowy.

Jan Chrzciciel, ostatni prorok Pisma Świętego jest osobowością niezwykle mocną. Nie jest on niewspółczesny, lecz wręcz się wydaje, że jego przesłanie otrzymało interpretację chrześcijańską w przypowieści o synu marnotrawnym. Tak zwany syn marnotrawny powraca do domu. Ojciec śledzi go swoją tęsknotą, a kiedy w końcu syn decyduje się na powrót, ojciec z pośpiechem wychodzi mu naprzeciw, obejmuje ramionami i mówi: Widziałem cię już wcześniej, jak powracałeś.

Bracia i Siostry! Jest to nawrócenie i powrót do Ojca. Dlatego Ewangelia dzisiejsza nie jest przesłaniem strachu, lecz radosnej nowiny, przynaglającej nas do znalezienia drogi prowadzącej w ramiona naszego wielkiego i miłosiernego Ojca.

ks. Michał Chłopowiec

III NIEDZIELA ADWENTU – 11 XII 2005

Znaki chrztu świętego

Jan Chrzciciel w czasie Adwentu zapowiada chrzest Duchem Świętym. Najważniejszym momentem tego chrztu jest zanurzenie nas w obecność Chrystusa przez sakrament chrztu. Warto przyrzeć się znakom widzialnym, zewnętrznym, które towarzyszą nowemu życiu przychodzącemu przez chrzest.

– znak obmycia wodą: obmycie w Duchu Świętym

Widzimy najpierw znak obmycia wodą. To, co widać, jest znakiem czegoś niewidzialnego: obmycia odnawiającego i odradzającego w Duchu Świętym. Najczęściej chrzczymy małe dzieci. To ważny znak: chrzest jest darem niezasłużonym. Gdyby zapytać kogoś z rodziców, czym zasłużyły sobie na chrzest przyniesione dzieci, cóż można przedstawić jako dowód tego, że zasługują na ten wielki dar? Pewnie powiedzieliby, że niczym specjalnym nie zasługują. Nie otrzymują chrztu za coś. Otrzymują go w prezencie. Takie też słowa brzmią z liturgii chrztu: „Przyniesione przez was dzieci otrzymają nowe życie z wody i z Ducha Świętego”. To ważne: nie „wezmą”, ale „otrzymają”. Nie da się wziąć daru nowego życia. Dar nowego życia można tylko otrzymać. Można go przyjąć w prezencie. Warto pamiętać zachwyty św. Pawła, kiedy odkrył, na czym polega dar nowego życia, kiedy pisał w Liście do Galatów: „Spodobało się Temu, który wybrał mnie jeszcze w łonie matki mojej”. Wtedy go wybrał i „powołał łaską swoją”. Spodobało Mu się, „aby objawić Syna swego we mnie” (Ga 1,15-16).

Warto pamiętać, co zapisano o Janie Chrzcicielu: „Już w łonie matki napełniony będzie Duchem Świętym” (por. Łk 1,13-15).

– znak namaszczenia

Towarzyszy sakramentowi chrztu także znak namaszczenia olejem krzyżma. To coś, co widać, a jest znakiem niewidzialnego: zaproszenia do życia w rodzinie Ducha Świętego. I takie słowa będą towarzyszyć temu znakowi z liturgii chrztu:

„On sam [Chrystus] namaszcza was krzyżmem zbawienia, abyście włączeni do ludu Bożego wytrwali w jedności z Chrystusem”.

– znak białej szaty

Towarzyszy sakramentowi chrztu widzialny znak białej, pięknej, nowej szaty. To, co widać, jest znakiem czegoś niewidzialnego: szaty, którą przywdziewa dusza człowieka. Starożytni chrześcijanie – jeszcze w V wieku wspomina się o tym w Irlandii – przez wiele dni po chrzcie chodzili w białym ubraniu, aby przypominać sobie i innym, jak wielki dar otrzymali; aby przypominać sobie i innym, kim się stali.

– znak zapalanej świecy

Towarzyszy nam jako ostatni z widzialnych, przekonujących znaków także znak zapalanej świecy, wraz ze słowem modlitwy, „aby wasze dzieci postępowały zawsze jak dzieci światłości”.

Dar nowego życia jest też zaproszeniem do innego, nowego życia, także w tym, co się odnosi do relacji między ludźmi: „To się Bogu podoba – mówił nam dzisiaj Apostoł – jeśli dobrze czynicie” (1 P 2,20).

Wspominaliśmy w mijającym roku często i obficie szczegóły życia Jana Pawła II. Wspominali prezydenci, premierzy, ludzie sławni i znani. Tuż po śmierci Papieża poproszono też o wspomnienie o nim niejaką Jidit Tsirer. Ma teraz 73 lata i mieszka w Hajfie, w Izraelu. Jej imię 60 lat temu wymawiano jako Edyta. Wtedy mieszkała w Polsce i w 1945 roku miała 13 lat.

Zapytano Jidit Tsirer o wspomnienie związane z Janem Pawłem II dlatego, że w 1945 roku właśnie zwolniono ją z niemieckiego obozu pracy przymusowej i w wywiadzie dla telewizji powiedziała, że pamięta, jak siedziała w padającym śniegu na brzegu ulicy w jakiejś wsi. Była zbyt słaba, żeby wstać i iść dalej, i nikt nie zwracał na nią uwagi.

„Nagle zjawił się przede mną ktoś – opowiedziała Jidit w izraelskiej telewizji na początku kwietnia 2005 roku – jak anioł z nieba. Przyniósł mi kubek herbaty i dwie kromki chleba. Z serem. Po chwili zapytał, czy chcę gdzieś pójść. Powiedziałam mu, że chcę iść do Krakowa, ale nie mam siły wstać. Wyciągnął rękę i podniósł mnie. Ale nogi nie chciały mnie podtrzymać i upadłam. Więc podniósł mnie i wrzucił na plecy jak worek z mąką. I zaniósł mnie: 4 kilometry”. A był to młody Karol Wojtyła.

W wywiadzie dla BBC przy innej okazji dodała: „To było tak, jakby Bóg zstąpił z nieba”. W 1997 roku pojechała do Rzymu dziękować Papieżowi. Kiedy w roku 2000 Jan Paweł II pielgrzymował po Izraelu, spotkała go w Jerozolimie. Jeszcze na ostatnie święta Bożego Narodzenia dostała ręcznie napisaną kartkę z życzeniami po polsku. Skarżyła się, że trudno ją było odczytać, tak niewyraźnie Papież już pisał.

„Aby wasze dzieci postępowały zawsze jak dzieci światłości”. To też mieści się w znakach chrztu: by przyniesione dzieci otrzymały nowe życie z wody i z Ducha Świętego, by Chrystus sam namaścił je krzyżem zbawienia, aby włączone do ludu Bożego wytrwały w jedności z Chrystusem, by przyoblekały się w Chrystusa i aby zawsze postępowały jako dzieci światłości.

ks. Andrzej Siemieniowski

IV NIEDZIELA ADWENTU – 18 XII 2005

Maryja i Józef prowadzą przez Adwent

Uroczystość Bożego Narodzenia już bliska, niedługo Wigilia i zaraz potem święta. Nic więc dziwnego, że ołtarze kościołów ozdobione są czterema adwentowymi świecami, które już wszystkie płoną. Pokazują nam, że wypełniają się i pierwszy, i drugi, i trzeci, i czwarty adwentowy tydzień. Nic też dziwnego, że słowo Boże coraz mocniej i mocniej przypomina nam o tym, co wydarzyło się wtedy w świętą betlejemską noc: „Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy: Bóg z nami”.

W tym właśnie czasie, kiedy Maryja była już zaślubiona, a w sensie dosłownym była „poświęcona” Józefowi, w tym czasie zstępuje na nią Duch Święty. Okazało się, że jest poświęcona Komuś znacznie większemu. Żaden człowiek nie mógłby wejść w prawa małżeńskie między Maryję a Józefa, ale Ktoś większy by mógł – Bóg, Duch Święty. Duch Święty zstępuje na nią.

Anioł ogłosił Józefowi: „Nadasz Mu imię Jezus, gdyż On zbawi swój lud od jego grzechów” (por. Mt 1,21). Jeśli to zdanie powie się po polsku, to nie bardzo widać wynikanie. „Nadasz Mu imię Jezus, gdyż...”, czyli „z tego powodu że... – On zbawi swój lud od jego grzechów”. Jeśli jednak przypomnimy sobie, że ten tekst, zanim trafił do naszej polskiej Ewangelii, wcześniej był w Ewangelii greckiej i z całą pewnością był głoszony wcześniej Żydom w ich języku, to wynikanie jest oczywiste, gdyż imię Jezus oznacza „Bóg Jahwe zbawia”. I wtedy to zdanie brzmiało: „Nadasz Mu imię «Jahwe zbawia», gdyż On – Ten właśnie nowo narodzony – zbawi swój lud od jego grzechów”. Wynikanie wtedy jest bardzo jasne – bardzo przejmująca obietnica, którą anioł składa Józefowi.

Anioł zwraca się do Józefa nie po prostu „Józefie”, ale „Józefie, Synu Dawida”. Potomkowie Dawida mieli prawo do tronu Dawida. Były obietnice sięgające początków Starego Testamentu dotyczące dynastii Dawida, że od tej dynastii, od rodu Dawidowego nie odejdzie panowanie. W czasach Józefa wydawało się to bardzo odległe od rzeczywistości. Stan państwa, w którym mieszkali Żydzi, na pewno odbiegał od tego, co sobie wyobrażali jako królowanie Dawida. I oto przychodzi anioł i mówi: „Józefie, Synu Dawida” – to bardzo wyraźne przypomnienie: w twoim rodzie też może się spełnić to wszystko, co Bóg obiecał Dawidowi, że pochodzący z jego rodu, z rodu Dawida, będzie królem. To właśnie znaczą słowa: „Nie bój się przyjąć swojej małżonki, bo jeśli przyjmiesz swoją małżonkę, to przyjmiesz narodzonego z niej Jezusa jako swojego, adoptujesz go jako swojego legal-